Nr 158. Kraków, Sobota 13 Lipca 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herz[illegible] Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stycharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Podatek domowo-czynszowy.

Miejska własność nieruchoma obłożona jest tylu różnymi podatkami, że nie łatwo przychodzi obliczyć i ustalić wysokość podatku domowo-czynszowego w jego całości, a więc objąwszy wszelkie jego rodzaje i przejawy. Słyszy się na zgromadzeniach miejskich, a nawet w Sejmie i Radzie państwa, najróżniejsze cyfry procentowe o tym podatku, najczęściej mylne i przesadzone. Prostować te cyfry nie jest łatwą rzeczą, bo każdy kraj i każde miasto inne ma podatki i dodatki. Przyczynię się może do rozjaśnienia tej kwestyi, podając ściśle daty, z kilku miast naszych zebrane, co będzie tem bardziej na czasie, ile że stoimy w Austryi przed nowymi podatkami, dla pokrycia owych kolosalnych wydatków, które Rada państwa w ostatnim czasie zawotowała, oraz dla zastąpienia kilku zawotowanych ulg podatkowych i należytościowych (podatek rentowy, myta, ulgi należytościowe przy spadkach i przenoszenia małej własności), wreszcie dla zyskania funduszów na inne projektowane reformy (dyurniści, ubezpieczenie na starość itp.).

Zebrano poniżej daty z trzech miast naszych: Lwowa, Krakowa i Przemyśla. Dla porównania, umieszczono analogiczne daty z miasta Wiednia.

Dodano nietylko cyfry, ale także zasady obliczenia podatku, tak dla możności kontrolowania dat, jak wogóle dla lepszego oryentowania się.

Za podstawę obliczenia przyjęto dochód roczny z domu w sumie 10.000 koron. — Jest to tak zwany sprostowany czynsz roczny brutto.

Następująca tabela przedstawia ile i z jakich tytułów zapłacono w r. 1900 podatku domowo-czynszowego od tego dochodu.

Sprostowany czynsz roczny brutto 10.000 kor. Rok 1900. (Ilość podatku domowo-czynszowego oraz dodatków i innych należytości w miastach:)	Lwów	Kraków	Przemyśl	Wiedeń
1) Podatki państwowe:				
a) we Lwowie, Krakowie, Wiedniu: 26⅔ prc. od wypadającego po potrąceniu 15 prc. na koszta utrzymania i amortyzacyi sprostowanego czynszu rocznego netto per 8.500 K. t. j. 2.266 K 67 h.; potrąca się nadto 12½ prc., czyli 283 K 33 h., jako ustawowo unormowany opust ze względu na wydatność podatku osobisto-dochodowego;				
b) w Przemyślu 20 prc. od wypadającego po potrąceniu 30 prc. na koszta utrzymania i amortyzacyi sprostowanego czynszu rocznego netto per 7000 K, t. j. 1.400 K, potrącając 12½ prc. czyli 175 K na prawny opust; wypada należny podatek domowo-czynszowy	1983·34	1983.34	1225·—	1983.34
2) Dodatki krajowe:				
a) we Lwowie 65 prc. od całej sumy podatku państw. per 2.266 K 67 h.				
b) w Krakowie 54 „ „ „ „ „ „ per 2.266 K 67 h.				
c) w Wiedniu 25 „ „ „ „ „ „ per 2.266 K 67 h.				
d) w Przemyślu 65 „ „ „ „ „ „ per 1.400 K.	1473·34	1224·—	910·—	566·67
3) Dodatki gminne:				
a) we Lwowie 6 prc. od całej sumy podatku państw. per 2.266 K 67 h.				
b) w Krakowie 22 „ „ „ „ „ „ per 2.266 K 67 h.				
c) w Wiedniu 21 „ „ „ „ „ „ per 2.266 K 67 h.	136·—	498·67	—	476·—
4) Podatek czynszowy miejski i podatek szkolny:				
a) we Lwowie 10 prc. podatku czynszowego od sprostowanego czynszu rocznego brutto per 10.000 K.				
b) w Krakowie 2½ prc. podatku czynszowego od sprostowanego czynszu rocznego brutto per 10.000 K.				
c) w Przemyślu 4 prc. podatku czynszowego od sprostowanego czynszu rocznego brutto per 10.000 K.				
d) w Wiedniu 9¼ prc. podatku czynszowego i szkolnego od sprostowanego czynszu rocznego brutto per 10.000 K.	1000·—	250·—	400·—	925.—
Uwaga. Ten podatek nałożony jest na lokatora, ściągnąć go jednak i wpłacić obowiązany jest właściciel domu.				
5) Inne dodatki w Przemyślu:				
a) 9 prc. dodatku szkolnego krajowego od całej sumy podatku państwowego per 1.400 K	—	—	126·—	—
b) 3 prc. dodatku szkolnego gminnego od całej sumy podatku państwowego per 1.400 K.	—	—	42·—	—
c) 5 prc. dodatku powiatowego od całej sumy podatku państwowego per 1.400 K.	—	—	70·—	—
d) 6 prc. dodatku drogowego powiatowego od całej sumy podatku państwowego per 1.400 K.	—	—	84·—	—
e) 7 prc. dodatku drogowego gminnego od całej sumy podatku państwowego per 1.400 K.	—	—	98·—	—
6) Dodatek kwaterunkowy:				
a) we Lwowie 4 prc. od całej sumy podatku państw. per 2.266 K 67 h.				
b) w Wiedniu ⅒ „ „ „ „ „ „ brutto per 10.000 K.	90·67	—	—	10·—
Cały podatek domowo-czynszowy wraz z dodatkami	4683·35	3956·01	2955·	3961.01
Procentowo	46·83 pr.	39·56 pr.	29·55 pr.	36·61 pr.

Do tego doliczyć jeszcze należy we Lwowie i Krakowie podatek wodociągowy. W swej istocie nie jest to podatek, lecz wynagrodzenie za użycie wodociągu. Wedle sposobu jednak przypisywania i ściągania tej należytości, przedstawia się opłata wodociągowa, jako podatek, opłacany zresztą i przez tych, którzy wodociągów w swoich domach nie mają. Podatek wodociągowy wynosi we Lwowie 4 procent (od lokalów przemysłowych 2%), w Krakowie 4% od czynszu rocznego brutto. Podatek ten obowiązuje w tych miastach dopiero z rokiem 1901.

Łącznie z podatkiem wodociągowym wynosi tedy podatek domowo-czynszowy wraz z dodatkami we Lwowie 51·83%, w Krakowie 43·56%. Jeżeli się potrąci 11% wyższego dodatku krajowego we Lwowie aniżeli w Krakowie, to jeszcze zawsze przedstawi się podatek domowo-czynszowy (włącznie z dodatkiem wodociągowym) we Lwowie znacznie wyższym, aniżeli w Krakowie, a mianowicie w stosunku 49·34 do 43·56%.

W Wiedniu opłata wodociągowa oparta jest na całkiem innej zasadzie obliczania.

Chcąc urobić sobie dokładny obraz obciążenia domów miejskich, wypadłoby doliczyć jeszcze mnóstwo innych kosztów i wydatków, jak czyszczenie dołów i kominów, wywóz śmiecia, zgarnywanie śniegu, mieszkanie stróża, obowiązkowe oświetlanie schodów, asekuracya od ognia, w Wiedniu obowiązkowa opłata za strzeżenie sklepów w nocy (tylko w I. dzielnicy) i t. p.

Skargi na przeciążenie podatkowe w miastach są więc najzupełniej uzasadnione, pomimo, że podaje się zwykle niedokładne cyfry procentowe co do podatku domowo-czynszowego.

Adam Doboszyński.

Proces przeciwko młodzieży polskiej.

Prokuratorya pruska po całorocznem śledztwie wystąpiła wreszcie przeciwko 13 polskim akademikom i byłym akademikom z procesem, który, jak to doniósł nam wczorajszy telegram, toczy się przed sądem karnym w Poznaniu. Oto nazwiska oskarżonych: Franciszek Karaś, referendarz sądowy; Jan Kowalczyk, dr praw; Konstanty Rydlewski, medyk; Leon Sumiński, aptekarz szpitala wojskowego w Poznaniu; Edmund Milewicz, technik, poddany rosyjski; Bronisław Steinmetz, technik, poddany rosyjski; Maurycy Dziewulski, technik, poddany rosyjski; Konstanty Janicki, słuchacz filozofii; Ignacy Trepiński, medyk; Feliks Biały, medyk; Bronisław Szulczewski, medyk; Zygmunt Raszkowski, technik; Stefan Natanson, inżynier. Ludzie ci uczęszczali na rozmaite uniwersytety, odległe od siebie na setki mil, mieli więc, zdaniem prokuratoryi pruskiej, ułatwione zadanie w zakładaniu tajnych stowarzyszeń.

Proces — jak donosi „Dziennik Poznański" — rozpoczął się wczoraj rano o godzinie 10.

Z 13 oskarżonych akademików stawiło się pięciu: referendarz sądowy Karaś; dr Kowalczyk; kandydat medycyny Rydlewski; aptekarz Sumiński i kandydat medycyny Trepiński. Ci są poddanymi pruskimi. Reszta pochodzi przeważnie z zagranicy i wytłómaczyła swoją nieobecność różnemi względami.

Po stwierdzeniu personaliów oskarżonych, zabierali kolejno głos obrońcy pp.: poseł Bernard Chrzanowski, Seyda i dr Celichowski. — Czwarty obrońca dr Zygmunt Dziembowski nie stanął dla choroby.

Wszyscy trzej obrońcy w długich i znakomicie uzasadnionych przemówieniach wykazywali konieczność odroczenia rozprawy ze względu na zbyt późne, dopiero w pierwszych dniach lipca doręczenie oskarżonym aktu oskarżenia, co niemal zupełnie uniemożliwia skuteczną obronę.

Prokurator sprzeciwił się wnioskom obrońców, a trybunał po krótkiej naradzie zadecydował w myśl oskarżyciela publicznego.

Taka decyzya spowodowała mecenasa Seydę do złożenia obrony.

Po dalszych przemówieniach i wnioskach pozostałych obrońców przystąpił trybunał do przesłuchania oskarżonych.

Znowu głód w Rosyi.

Klęski głodowe w Rosyi powtarzały się od najdawniejszych czasów, lecz dzięki innym, niż dzisiaj stosunkom klimatycznym, dalej dzięki stosunkowo mniej licznej, niż obecnie ludności, a wreszcie — co najważniejsza — skutkiem innego systemu gospodarki rolnej, niż obecnie, nie przybierały zbyt groźnych rozmiarów. Teraz jest inaczej, chociaż postępy na polu kultury, jakie niezaprzeczenie poczyniła Rosya, zdawałyby się podobnym klęskom głodowym z góry zapobiegać.

To, co powiedzieliśmy wyżej, wymaga uzasadnienia.

A więc, stosunki klimatyczne zmieniły się w Rosyi podczas ostatnich lat stu w sposób niezmiernie niekorzystny. Olbrzymie przestrzenie lasów wyciętych i osuszone błota Pińskie zmieniły klimat Rosyi środkowej nie do poznania. Najlepszym tego dowodem od lat kilkudziesięciu zmniejszająca się ilość wody i mielizny coraz większe na Dnieprze, Wołdze itd. Opady atmosferyczne zmniejszają się także wzdłuż biegu tych rzek, oraz w Rosyi środkowej i wywołują w ten sposób peryodyczne nieurodzaje przez posuchę. Następnie zaś ludność Rosyi środkowej, południowo-zachodniej i południowo-wschodniej wzrosła tak ogromnie w ostatnich latach pięćdziesięciu, że krok w krok powinien był z tym wzrostem iść postęp kultury, bo inaczej musi nastąpić katastrofa ekonomiczna. To jest właśnie ten trzeci punkt, powodujący nieurodzaje w Rosyi. Chociaż bowiem wobec klęsk elementarnych, jak grad, ulewne deszcze i długotrwała posucha rolnik jest bezsilnym, to jednak w latach, gdy te klęski go nie dotykają, może poczynić zapasy na przyszłość. Rolnikowi rosyjskiemu trudno jest jednak czynić podobne zapasy, bo w przeważnej części właściwej Rosyi nie posiada on własności osobistej rolnej, której posiadaczką jest „wołost'", czyli gmina, wydzielająca mu co roku pewną ilość ziemi do uprawy. Nic go więc nie wiąże z tą ziemią, którą uprawia. Zaniedbuje się w pracy, dąży tylko do wyciągnięcia jak największego zysku, a gdy mu już bieda dokuczy, idzie w świat na zarobek, jako rzemieślnik, drobny handlarz, lub wyrobnik.

I znów tego roku, jak donosi „Torgowo-Promyszlennaja Gazieta" na podstawie danych urzędowych, **głód zagraża wielu okolicom w Rosyi**, niemniej straszny niż w 1898 lub 1899 roku. Dlatego też teraz już prasa rosyjska, podając trwożne wieści z okolic, zagrożonych klęską, wzywa wszystkie powołane czynniki, aby niosły pomoc ludności, która musi paść ofiarą strasznego głodu.

Między innemi „St.-Pietierburgskija Wiedomosti" wyrażają się w ten sposób:

„Nieurodzaje tak często zaczęły nasz kraj nawiedzać i stały się ostatniemi czasy tak zwykłem zjawiskiem, że walka z niemi nie powinna nosić sporadycznego charakteru, a zatem wszystko w niej powinno być przewidziane. W każdym razie już teraz trzeba zająć się wyjaśnieniem rozmiarów zbliżającej się klęski".

Ciekawe są uwagi, jakie przytem czyni ten dziennik. I tak, podnosi on, że gdy w latach 1898 i 1899 rozpoczęto walkę z głodem, było już zapóźno. Oprócz tego pokazuje się, że pewne czynniki, zajęte dawaniem pomocy cierpiącej głód ludności wykazały niedołęstwo, jeżeli nie coś więcej karygodnego. „Władze rządowe przytem — piszą „St. Piet. Wied." — Towarzystwo Czerwonego Krzyża, różnego rodzaju korporacye i t. d. okazały w walce z klęską głodową lat ostatnich tego rodzaju brak organizacyi i porozumienia między sobą, że jedne drugim przeszkadzały poprostu".

W podobnym duchu piszą wszystkie dzienniki rosyjskie, krytykując oczywiście sposób zapatrywania się na zagrażający głód stanowiskiem, jakie zajmuje wobec „opiekuńczego rządu", któremu — rzecz prosta — te klęski głodowe wcale są nie na rękę. Nawet takie „N. Wremia", przedstawiające zawsze stosunki rosyjskie w różowem świetle, w ostatnim numerze jaki otrzymaliśmy, poświęca sprawom rolnictwa rosyjskiego feleton p. **Romero**, gdzie autor zaznacza jego strony ujemne, pozostające w bezpośrednim związku z upadkiem bogactwa narodowego. Ciekawem jest jednak twierdzenie p. Romero, że winno tu jest państwo, które w ostatniej ćwierci wieku wspierało przemysł, a zapomniało całkiem o rolnictwie.

Zwykle się to powtarza, że w chwilach doniosłych klęsk społecznych, szuka się winowajcy wszędzie, lecz nie tam, gdzie się on znajdnje. W tym wypadku nie jest winien przemysł rosyjski, lecz ogólnie nieudolna gospodarka ekonomiczna Rosyi, której sekundują klęski elementarne.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 12 lipca.

(Pisma. — Ś. p. dr Weigel. — Przeróbki w Sukiennicach (w Muzeum Narodowem). — Kredyty dodatkowe. — Miejski skład węgla).

Posiedzenie wczorajsze rozpoczęło się dopiero o godzinie 6¼. Nie sądzono ogółem, aby w czasie lipcowym posiedzenie przyszło do skutku, więc wczorajsze posiedzenie, choć późno się zaczęło, powitano jako objaw nader dodatni. — Odczytano przedewszystkiem pisma: drobnych handlarzy węgla o zapomogę; pismo kilku kupców o zmianę ustawy wodociągowej w stosunku do kupców; pismo Henryki Stoczkiewiczowej i Ludwiki Staroniowej o wydanie zakazu budowy trzeciego gazometru. Radcy miejskiemu Schwarzowi udzielono 6-tygodniowego urlopu.

Zabrał następnie głos prezydent miasta i przemówił w następujących słowach:

Śmierć, która w ubiegłych miesiącach już tyle ofiar wybrała z naszego grona pozbawiła nas w d. 28 czerwca jeszcze jednego współpracownika w osobie dra Ferdynanda Weigla, byłego prezydenta, a jednego z najdawniejszych członków naszej Rady.

Z pochodzenia krakowianin, urodził się zmarły we Lwowie w r. 1826, kształcił w szkołach i na uniwersytecie lwowskim, gdzie też stopień doktora w r. 1851 uzyskał. Poświęciwszy się zawodowi prawniczemu, pracował w r. 1848 jako adwokat, następnie w r. 1850 wstąpił do prokuratoryi skarbu, a przeniesiony w r. 1853 do naszego miasta, pozostawał w służbie rządowej do r. 1855.

Nie mogąc uzyskać katedry w tutejszym uniwersytecie objął w r. 1855 obowiązki sekretarza uniwersytetu, na którym to urzędzie pozostawał do r.

Cause celèbre — w Topolówce.

Bartkowa Skibina, której chłop od czterech lat był w Ameryce i sprawiedliwie co kwartał przysyłał pieniądze, wyszedłszy z chałupy, z wielką żałością patrzyła, jak Sobek Baran orał na rozległej porębie.

„...Hej, dał też Pan Jezus wiesnę, dał! Co ino minął święty Józef, a już słonko przygrzewa, boćki się gnieżdżą i ludziska do roboty się bierą, aże strach! Nawet stary Grzela, najbliższy sąsiad, co bez całuśką zimę leżał na piecu i w jadwienty już ksiądz z Panem Jezusem był u niego, skrzepnął jakosi i na boisku rzeźko kręci się kole pługa. Kto wie? Może sam jeszcze wydoli zaorać swoje stajania?...

Nie dziwota, że na ten widok kobiecie serce się ścisnęło i za chłopcem cnęło okrutnie. Bo zawsze to, co chłop przy chałupie, to chłop. Gospodarstwa ta po prawdzie nie było, ot, dwa morgi piachu, dzieci nijak chować się nie chciały, wszystko toto w maleńkości pomarło: ale przecie jakosi raźniej było jej z chłopem, niźli dzisiaj samej, jak palec. Nijakiej też despety kole chałupy nikt nie śmiał się dopuścić. A teraz? Wywiesi wyprane chusty, abo przerzuci bez płot pierzyninę na słonko i wyjdzie ino „na kawałek" do Haptaśki, czy Żyżmy — a już te psiawiary Sobkowe abo chusty zrzucą, abo, jak tamtej wiesny, pierzynę na gnojówkę cisną, abo inksze jeszcze, gorsze despety wyprawują... A pies od Surdeja od Wojtka nie zagryzł jej łońskiego roku młódki? I gdzie tu chudobna kobieta najdzie na to sprawiedliwość? Prawować się bez rząd, toby się nie prawowała, bo jak zapamięta, ani nieboszczyk tatuś ani matusia nie prawowali się nigdy; zaś we gminie nijakiej sprawiedliwości nie najdzie. Źle samej babie przez chłopa przy chałupie i tylo!

Alećć i to prawda, że odkąd pieniądze od niego przychodzą, nie bieduje. Co jedna gęba do miski, to nie dwie, abo i więcej... „Ma tam naprzód Pan Jezus" krowinę z przychowkiem, wieprzka i kiela gadziny, więc nie obsycha przez okrasy, jak pierwu; masło robi, w poniektóry wtorek i kopę jaj wyniesie na miasto, podatki płaci akuratnie, a co się tyczy przyodziewy, to w niedzielę nie wygląda gorzej od samej Tomkowej, wielkiej bogaczki na dwudziestu czterech morgach!

Teraz Kwiata chorzała jej po ocieleniu, lecz od wczora jakosi wydobrzała: poziera rzetelnie na gospodynię, je jak się patrzy, a rano przy doju to ją tak ogonem grzmotnęła w głowę, że jej chuścina spadła na ziemię. To też Bartkowa zdjęła z niej stary płaszcz, co go miała od deszczu, zawiesiła na płocie i pobiegła „na kawałek" do kumy Haptaśki, z którą od dawności bardzo się nawidziły. Bo też straśnie miętkiego serca była to kobieta. Nieraz, bywało, wsypie jej do fartucha to garniec ziemniaków, to parę główek kapusty, niby to na odrobek; a potem, gdy przyjdzie co do czego, powieda, że nijakiego odrobku nie żąda, a co dała, to ino tak, bez dobroć, kiej dziękować Panu Jezusowi jest wszelki dostatek w chałupie. Od wczora miała wielkie bolenie na wnątrzu, trza było przecie zajrzeć do niej.

Wróciwszy, Bartkowa aże za głowę się złapała. Płaszcza na płocie nie było, tylko część pleców z jednym rękawem znalazła zdala od chałupy na drodze. Więc też nie dziwota, że sakramencka złość ogarnęła kobietę. Jak wzięła pomstować na Sobkowe dzieci, tegoby na wołowej skórze nie spisał. Bo to pewnikiem one zrobiły; chociaż chodziy do szkoły, ale, wiadomo, były zbytniki okrutne. Do Sobka na skargę postanowiła nie chodzić, bo wiedziała, że nic nie wskóra. Taki-ta i ojciec ten Sobek. Nie tylko, że ich nie wykaręta, jak się patrzy, ale jej powie: „Nie łaźcie ciągiem po chałupach, to wam nikt niczego nie ruszy" — a Sobkowa to ją jeszcze gębą obsiędzie... Umyśliła sobie gdzieindziej szukać sprawiedliwości. Odziawszy się w odświętną krasą chustkę, wzięła sześć jajek i poszła do pana do szkoły.

W kuchni oddała jajka samej pani i stanąwszy we drzwiach pokoju, pochwaliła Pana Boga przed panem prefesurem.

— Na wieki wieków... O cóż to? — zapytał z pewną niecierpliwością pan Śliwa, siedzący nad stosem zadań.

Właśnie w czasie obiadu otrzymał kartkę od kolegi z sąsiedniej wsi z tem lakonicznem zawiadomieniem: „Był dziś u mnie inspektor, ale wszystko dobrze poszło. Został na obiedzie u proboszcza. Może po południu będzie u Ciebie — miej się na baczności." Z tego powodu pan Śliwa, nie dokończywszy obiadu, wziął się do poprawiania zadań, a służąca poszła do klasy przecierać szyby i omiatać pajęczyny.

— O cóż to? — powtórzył. — Jak się nazywacie? bo was nie znam. Dzieci nie macie w szkole?

— A ino. Wszystko zabrał Pan Jezus do chwały Swojej Przenajświętszej... Ja Skibina, haw z podla, ode starego Grzeli, co to mam chłopa w Hameryce...

— Cóż powiecie? A mówcie prędko, bo czasu nie mam...

Całując w rękę pana Śliwę, rzekła:

— Z przeproszeniem pana prefesura, ja ino przyszła z użaleniem. Trudno se radę dać z tymi huncwotami... Długo wytrzymowałam, ale już dłużej nie mogę... Przecie musi być na to jakaś karętność, a kajże lepsza karętność, jak nie we szkole?

— Ale o cóż tam idzie? Mówcie prędzej, kobieto, ja czasu nie mam!...

— Niech ta panu prefesurowi nie będzie markotno — rzekła ciszej, nachylając się ku panu Śliwie — ostawiłam ta w kuchni parę jajek...

— Dobrze, lecz o cóż wam właściwie idzie?

— Dy o ten płaszcz! Stare to było, bo stare, ale przy chałupie wszystko się przyda...

Pan Śliwa, zrezygnowawszy z szybkiego porozumienia się ze Skibiną, wziął się do dalszego poprawiania zadań.

— O jaki płaszcz? — bąknął.

— Ano, z przeproszeniem pana prefesura, toli tak było. Przed połedniem suszyłam se płaszcz, com nim nakrywała chore bydlę. Ocieliła się krowina, straśnie chorzała, miałam taki-ta po chłopie stary płaszcz i nakrywałam to to. Bydlę płaszczysko ściarało, zawiesiłam na płocie kóli obeschnięcia i tylo ino, com na kawałek do Haptaśki skokła — wracam, a tu z mojego płaszcza ino się jeden rękaw i kawałek plic ostał... Przecie też, z przeproszeniem pana prefesura, musi być na to jakaś karętność, a kajże ma być lepsza...

— Więc to wam szkolne dzieci zrobiły?

— A ino, rańsze, jak do dom wracały. Pewnikiem od Barana, od Sobka, bo okrutnie despetne. Łońskiego roku to mi pierzyninę na gnojówkę cisły — a wszystko bez to, co chłopa przy chałupie nie czują...

— Ja się jutro dowiem, które to zrobiły i surowo ukarzę... Już nic podobnego się nie powtórzy, bądźcie pewni...

— Ślicznie panu prefesurowi dziękuję... Łach to był, bo łach, aleć przy gospodarstwie każden łach przydatny...

— Przekonam się, kto zawinił i ukarzę. Możecie być spokojni. Bądźcie zdrowi.

— Ślicznie panu prefesurowi dziękuję — powtórzyła, schylając mu się do kolan — bo przecie na takie despety musi być jakaś karętność, a kajże ma być lepsza, jak nie we szkole?

* * *

Nazajutrz przed siódmą rano, zanim dzieci zaczęły schodzić się na naukę, w kuchni u pana Śliwy toczyła się bardzo głośna, kobieca rozmowa.

1865, poczem przyjął urząd sekretarza i szefa biura Izby handlowej, którą to posadę do zgonu zajmował.

W r. 1869 wybrała go Izba handlowa posłem na Sejm, który oceniając jego znajomość stosunków handlowych i przemysłowych kraju, zaszczycił go poselstwem do Rady państwa.

Po zaprowadzeniu w r. 1873 bezpośrednich wyborów do Rady państwa, miasto nasze wybrało go swym reprezentantem do Rady państwa a następnie do Sejmu i odtąd zmarły z wyjątkiem małej przerwy między r. 1881 a 1884 stale zastępował miasto nasze w obu ciałach ustawodawczych aż do śmierci.

Taką była praca i działanie, podjęte przez zmarłego dla dobra kraju i państwa. Obok tego pracował i położył zasługi dla miasta naszego. Kiedy w r. 1866 zaprowadzono samorząd i powołano Radę miejską do życia, wybrany został zmarły członkiem tej Rady i pełnił obowiązki radzieckie bez przerwy aż do śmierci przez lat 35.

W ciągu tego czasu był wybranym potrzykroć wiceprezydentem miasta i piastował tę godność od r. 1873 do 1881.

Wreszcie w r. 1881 został wybrany prezydentem, którą to jednak godność już w r. 1884 złożył — pragnąc oszczędzić gminie szkodliwych następstw z rodzących się w gronie Rady nieporozumień.

Od zawiązania Rady aż do r. 1881 — a więc przez lat 15 — był członkiem sekcyi skarbowej, a od r. 1887 aż do śmierci, czyli lat 17, członkiem sekcyi III, a nadto pracował w różnych ważniejszych komisyach.

Zdobiące go przymioty umysłu i serca, uprzejmość i uczynność, okazywana wszystkim, którzy się do niego o radę lub pomoc udawali, wyrobiły mu w mieście naszem powszechne zaufanie i zjednały przychylność i szacunek wszystkich.

Smierć jego wywołała też szczery żal ogólny, z powodu utraty obywatela, pełnego przywiązania i gorącej miłości do naszego miasta i jego mieszkańców.

Cześć pamięci zacnego męża i długoletniego współpracownika!

Następnie prezydent zawiadamia, że otrzymał telegramy kondolencyjne z powodu śmierci dra Weigla od Rad miejskich w Pradze, Przerowie i Lwowie.

Radca W. Beringer referuje następnie wniosek nagły sekcyi I i II: 1) Zatwierdza się projekt robót restauracyjnych w salach muzealnych Sukiennic, oraz uzupełnienie wewnętrznego urządzenia Muzeum Narodowego. 2) Na cel ten przeznacza się kredyt 20.000 K (z funduszu amortyzacyjnego, któremu zwróconą zostanie z dochodów Muzeum Narodowego w pięciu równych rocznych ratach od r. 1902 wraz z 4%). 3) Przeprowadzenie wykonania robót powyższych powierza się komisyi, złożonej z dyrektora Muzeum dra Kopery i Beringera, w porozumieniu z komitetem Muzeum Narodowego.

R. Bartoszewicz zapytuje, czy ubikacye dotychczasowej kancelaryi Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach nie dałyby się przerobić na jednę wielką salę?

Dr Domański zgłasza rezolucyę: „Przypomina się komitetowi Muzeum Narodowego uchwałę Rady, przed kilkoma laty zapadłą, a tyczącą się zaprowadzenia automatów pożarnych w Muzeum Narodowem“.

R. Beringer odpowiada r. Bartoszewiczowi, że dotychczasowe ubikacye kancelaryjne Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych będą stanowić biuro dyrekcyi Muzeum Narodowego.

Wnioski komisyi i rezolucyę prof. Domańskiego uchwalono.

Z porządku dziennego dyr. Wdowiszewski referował sprawę wypłaty należytości za budowę teatru miejskiego, a mianowicie L. Zieleniewskiemu za urządzenie wodociągowe 5058 K 56 h., K. Grünwaldowi za roboty szklarskie 938 K 32 h., H. Bährowi za aparaty efektowne 355 K 20 h., razem 6352 K 8 h.

Prof. Rosenblatt zapytał, co jest przyczyną, że budowę teatru ukończono w r. 1893, a dopiero dzisiaj przychodzi wniosek o ostateczne wypłacenie rachunków.

Spraw. Wdowiszewski wyjaśnił, że od niektórych firm nie było można dotąd ściągnąć rachunków.

Kredyty te przyjęto, a również uchwalono 2141 K dodatkowo wypłacić na pokrycie kosztów przyjęcia przez miasto członków IX-go zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w r. 1900.

Z kolei nastąpiły obrady nad wnioskami komisyi węglowej. Radzie miasta komisya przedłożyła następujące sprawozdanie:

Na posiedzeniu dnia 20 września 1900 wybrano komisyę, która rozpatrzeć miała sprawę węglową. Komisya dnia 11 października 1900 wnioski przedłożyła, aby zawrzeć kontrakt z kopalnią w Sierszy o dostawę węgla i węgiel ten w miejskim składzie ludności sprzedawać.

Ceny węgla ze składu miejskiego w miarę obniżania się kosztu gminy, były następujące: 1) od 3 listopada 1900 do 1 marca 1901 w składzie na miejscu po 82 hal. za cetnar, z dostawą do domów po 90 hal. 2) od 1 marca do 1 kwietnia b. r. w składzie na miejscu po 80 hal., z dostawą do domu po 88 hal. 3) od 1 kwietnia do 17 czerwca b. r. w składzie na miejscu po 72 hal., z dostawą w workach po 80 hal. za cetnar, przy odbiorze najmniej 40 cetnarów naraz po 76 hal.; 4) od 17 czerwca b. r. w składzie na miejscu po 68 hal. za cetnar, z dostawą do domu po 76 hal., przy odbiorze co najmniej 40 cetnarów naraz po 72 hal. za cetnar.

Towarzystwom dobroczynnym sprzedawano węgiel po cenach niższych o 4 hal. na cetnarze.

Obrót węgla i rachunek funduszów składu, za czas od 3 listopada 1900 r. do 20 czerwca b. r. włącznie licząc, przedstawia się, jak następuje:

1) Obrót. Przychód w cetnarach: Zakupiono według faktur 178.214 Saldo zysk z procentowej nadwagi, dodawanej przez kopalnie 2.655; razem 180.869. Rozchód w cetnarach: Sprzedano w składzie na miejscu 3,799, sprzedano z dostawą do domów z wozów miejskich 177.040, darowano na loteryę dobroczynną 30; razem 180.869. Drzewa skład nie sprzedawał.

2) Rachunek z funduszów. Przychód: Wpłynęło koron 154.195·92, za węgiel dla ubogich 98·04, zapas węgla (według rachunku) 1060 cetn. à 68 hal. 720·80, zapas miału 200 cetn. à 20 h. 40·00, razem 155.054 koron 76 hal. Rozchód: wydatki 154.703 koron 27 hal. Zapas gotówki 351 koron 49 hal. — razem 155.054 koron 76 hal. Z zaliczki 10.000 koron przez Radę miasta na urządzenie składu przyznanej, zupełnie nie korzystano. Skład zatrudniał dziennie w miesiącach zimowych po 112, w letnich zaś po 25 osób.

Sprawozdawca komisyi dr Styczeń, przedkładając sprawozdanie, wykazuje, jakiem dobrodziejstwem było utworzenie miejskiego składu węgla. Przyczyniło się to do obniżenia cen węgla w mieście. Mowca przedkłada następujące wnioski:

1) Sprawozdanie komisyi przyjmuje się do wiadomości.

2) Nad podaniem drobnych handlarzy węgla o zamknięcie miejskiego składu węgla przechodzi się do porządku dziennego i postanawia się utrzymywać miejski skład węgla.

Prof. Rosenblatt ze względu, że komisya tak doskonale wywiązała się ze swego zadania, zgłasza wniosek, aby wyrazić jej podziękowanie i uznanie za gorliwą pracę. (Brawa).

Dr Kohn nie sądzi, aby utworzenie miejskiego składu węgla w Krakowie wpłynęło na obniżenie cen węgla wogóle; nie miało to bowiem żadnego wpływu. Wyraża niezadowolenie, że sprzedawano węgiel niektórym osobom po 40 cetnarów odrazu, było to bowiem już handlem, a nie było rzeczą gminy tak czynić i w ten sposób stawać do konkurencyi z drobnymi handlarzami. Było to krzywdzeniem tych ludzi, którzy płacą podatki. Nie ma nic przeciwko temu, aby miejski skład węgla istniał dalej, ale należy ograniczyć sprzedaż tylko na biednych i sprzedawać odrazu najwięcej 5 cetnarów.

Dr Rothwein zgłasza wniosek: „Uchwala się zwinąć miejski skład węgla“.

R. Bartoszewicz polemizuje z drem Kohnem. Utrzymuje, że istotnie ceny węgla u nas w Krakowie spadły z powodu utworzenia miejskiego składu. Gdyby składu tego nie było, handlarze utrzymaliby się przy pierwotnej cenie, którą postawili, t. j. przy sumie 1 K 60 h. za cetnar, a nawet byliby poszli wyżej. Nie zgadza się z twierdzeniem dra Kohna, że miejski skład zniszczył drobnych handlarzy węgla, tak, że nie mają z czego płacić podatków. Owszem, gdyby nietylko węgiel, ale i mięso i bułki miasto sprzedawało we własnym zarządzie, to ogół mieszkańców na artykuły te mniejby wydawał, a może mógłby łatwiej płacić podatki. Jeżeli zaś tych 100 drobnych handlarzy nie ma z czego żyć, to niechaj się zatrudnią w miejskim składzie węgla. Mowca głosować będzie za wnioskami komisyi.

Ks. Spis popiera wnioski komisyi.

Prof. Rosenblatt polemizuje z pp. Kohnem i Rothweinem. Napieranie drobnych handlarzy węgla na to, aby miejski skład węgla zamknąć, wygląda na to, że jak tylko skład miejski zwiniemy — oni podwyższą ceny.

R. Bartoszewiaz dodatkowo podnosi, że na ośmdziesięciu kilku drobnych handlarzy węgla, dwudziestu utrzymuje szynk dobrze idący a oprocz tego skład węgla. Więc na tym węglu miejskim oni nie wiele tracą.

Po przemowie pp. Rothweina i Rosenblatta sprawozdawca dr Styczeń podnosi, że nawet ustawa przemysłowa pozwala na ustanowienie maksimum cen węgla. Urządzenie składu miejskiego było bardzo dobrem i położyło się nim tamę wyzyskowi; bo węgiel jest, tylko go nie chcą kopać; chcą go kopać mało a sprzedawać drogo. (Wesołość.) Nawet Wiedeń się dopytywał, jak my to z tym miejskim węglem robimy, bo nasza sława daleko się rozniosła. (Ogromna wesołość.) Ludności Krakowa przynajmniej 50 tysięcy koron pozostało w kieszeni; kilku mniejszych handlarzy zamknęło swe składy i poszło w służbę do składu miejskiego. Jeżeli oponenci twierdzą, że 100 drobnych handlarzy nie ma z czego żyć, to odpowiemy na to, że w miejskim składzie węgla znalazło zatrudnienie 150 ojców rodzin.

W głosowaniu wniosek dra Rothweina otrzymał 3 głosy; wniosek dra Kohna odesłano do komisyi. Wnioski komisyi i prof. Rosenblatta uchwalono.

Na tem skończyły się obrady, bo do dalszych zabrakło kompletu.

Przyszła raz jeszcze Skibina wraz z Tomkową Skowronową. O ile pierwsza była „chudobna“, o tyle druga zażywała sławy „wielgiej bogoczki“. Tomasz Skowron miał 24 morgów pola, sześć krów, dwa ciołki i dwa kasztany jak smoki. Ale z syna Jakóba, co „czwartą zimę“ chodził już do trzeciej klasy, nie miał pociechy. „Rebelijant“ był to ogromny. Wraz z bratem swoim stryjecznym Jędrzejem stanowili parę największych urwiszów w szkole. — Nienawidząc się na wzór rodziców, gdzie tylko mogli, czubili się, jak koguty. Przed rokiem, podczas świąt Wielkanocnych, Jakób Jędrzejowi zwichnął nawet rękę, tak, że przez parę tygodni chłopiec nie mógł chodzić do szkoły.

Skowronowa usłyszawszy od sąsiadek, które pono tę okrutną despetę z płaszczem widziały, że i jej chłopak należał do tego, prosiła:

— Niech ta pan prefesur będzie łaskawy bardzo go nie przeparzyć, ino go na hareśt ostawić. Jakiś mi teraz nie zdrów... Hareśt mu nie zaszkodzi — niech ta hycel posiedzi...

A Bartkowa, która już z gniewu wczorajszego ochłonęła, rzekła:

— Z przeproszeniem pana prefesura, niech pan jeszcze ten raz im pofolguje... bo ja już taka jestem, co w sercu nijakiej zawziętości nie utrzymam...

— Cichojcie! — zaprotestowała Tomkowa. — Niech pan wykaręta, jak się patrzy! Toby se psiawiary dopiero pozwalały, żeby im to na sucho uszło! Ino mego to niech ta pan nie przeparzy, a na hareśt ostawi... Wedle tego płaszcza to i u nas był wczora kłopot. Parobek zdybał na drudze kawałek, wzion to to i ogląda se na boisku. Jak to gospodarz ujrzeli, tak zaraz na niego:

...A skąd to masz?

...Przyczepiło mi się jakosi do woza, jakem w połednie z lasa wracał...

Jak gospodarz nie uchycą bata, jak go nie ściągną bez plecy:

...A ty huncwocie, przyczepiło ci się? Ja tyle roków jeżdżę i do lasa i do miasta i jakosi nic mi się jeszcze nie przyczepiło! Co nie twoje, to nie rusz, hyclu jeden!

Straśnie gospodarz byli rozchankorzeni. — I Kubę byliby przeparzyli, alem go za wrota wygnała... (Dok. nast.)

Edmund Zechenter.

O kobietach i dla kobiet.

Paryż, 5 lipca.

(=) P. Gayet, uczony archeolog, udał się z polecenia rządu do Egiptu i tam przez cały szereg lat kierował pracami około odkopania miasta Antinoe, założonego przez cesarza Hadryana. F. Gayet otworzył całe setki grobów egipskich, zbadał je i opisał dokładnie, a co można było zabrać, zabrał, przywiózł do Paryża i umieścił w „Muzeum kultów“, u stóp Trocadera.

Jedna z trumien, przywiezionych przez p. Gayeta, zawiera, jak świadczy napis, zwłoki niejakiej Thais. Nadzwyczajnie zajmująca mumia! Czy to może ta sama Thais, którą Anatol France opisał w jednej ze swoich powieści, owa piękna hetera z IV wieku, taka piękna, czarująca i urodziwa, że u wejścia do jej pałacu w Aleksandryi każdego wieczora, czy każdej nocy, staczała młodzież walki o wstęp, Marmurowe schody jej pałacu aż nazbyt często ociekały krwią szlachetnych rywalów. Owa Thais nawrócona przez św. Pafnucego, umarła w pokucie i dostąpiła nawet kanonizacyi.

Thais, przywieziona przez p. Gayet'a do Paryża, musiała również znajdować się „in odore sanctitatis“, gdyż obok zwłok jej znajdują się gałązki palmowe, owe symbole męczeństwa. Ale Thais z chrześcijańskiej legendy spaliła swoje kosztowności i całą swoją garderobę na placu publicznym, a tymczasem Thais uczonego p. Gayet'a ubrana jest w bogate, prawdziwie królewskie szaty. Spoczywa na atłasowem posłaniu; szerokie, złote obręcze opasują jej ramiona i nogi; stopy tkwią w pantofelkach ze złoconej skóry; a szyję otacza przepiękny naszyjnik z amatystów, szafirów, rubinów i topazów.

Taką Thais przywiózł nam do Paryża uczony p. Gayet. Spoczywała tyle wieków w tajemniczej krainie Nilu, a teraz przybyła do Paryża, ażeby się stać łupem dla archeologów i... reporterów. Jeżeli p. t. archeologowie czują się obrażeni tem zestawieniem, to proszę ich niniejszem po wszelkiej formie o przebaczenie. Albowiem rozmaite bywają na świecie, a zwłaszcza nad Sekwaną, zapatrywania.

Ale mniejsza o identyczność zwłok, czy mumii, naszej na wieki milczącej Thais; niechaj o to archeologowie łamią sobie głowy. Mnie, profanowi, na widok urządzonej przez p. Gayeta wystawy wpadły na myśl słowa Goethego, który znał się równie dobrze na poezyi, jak na kobietach, co zresztą jest synonimem — mnie przypomniały się słowa Goethego: „Das ewig weibliche“.

P. Gayet przywiózł cały ładunek okrętowy najrozmaitszych części kobiecego stroju: welony, chustki, tkaniny, suknie i spodnice, czapeczki, trzewiki, wszystko, nawet ineksprymable. A jakie. Fabrykanci współcześni powinni rumienić się na widok owych tkanin wspaniałych, które po tylu wiekach wcale się nie zepsuły, ani zmieniły barwy. Dzisiaj niebieska suknia po pierwszym deszczu przybiera barwę rudą.

Niejeden z tych przedmiotów możnaby dziś jeszcze nosić, taki naprzykład muślinowy welon, albo suknię, okrytą mitologicznemi symbolami w prześlicznych, świeżych barwach. W Krainie nad Nilem wszelakie „hautes nouveautés“ przed wiekami były niemniej ładnemi, jak dzisiaj nad Sekwaną. W grobowcu egipskiej damy, niejakiej pani Uerajonia znalazł p. Gayet 18 sukien, które przyniosłyby zaszczyt takiemu nawet Worthowi. A kto wie, może owa pani Uerajonia żaliła się wzorem naszych kobiet, że nie ma się w co ubrać? Wszystko to możliwe.

Powiadają Włosi: „La donna e mobile“. Licha tam! Kobiety są zawsze jednakie, co, swoją drogą, oby im na zdrowie wyszło.

Kronika.

Kraków, 12 lipca.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 5 powieści p. t. „Dziesięć lat niewoli moskiewskiej“.

Zarząd krakowskiego koła pań Towarzystwa Szkoły ludowej składa serdeczne podziękowanie Szan. komitetowi za przysporzenie na budowę szkoły w Zwardoniu imienia król. Jadwigi kwoty 1.119 koron 78 halerzy; uzyskanego z festynu, urządzonego w czerwcu w części na gimnazyum cieszyńskie, w części na szkołę zwardońską.

Puszki składkowe Towarzystwa „Szkoły ludowej“ należałoby umieścić w Zakopanem. Piszą nam stamtąd w tej sprawie:

Towarzystwo „Szkoły ludowej“ odniosłoby wielki sukces materyalny z umieszczenia puszek składkowych. Jedna powinna być umieszczona na publicznem miejscu, n. p. przed hotelem „Morskie Oko“, lub na wolnym placu pomiędzy hotelem a handlem Kaima. Właściciel handlu korzennego z chęcią spełniłby to. Pensyonaty przyjęłyby ogłoszenia wyjaśniające cel. Bawi tu dosyć członków Towarzystwa. Wynik byłby pewny, gdyby puszkę co dnia otwierano i publicznie na tabliczce za szkłem ogłaszano wysokość składki z dnia porzedniego i sumę od początku sezonu. Niejeden cent zamiast „koniocku“ dla górala wpadłby tutaj.

Teatr ludowy w Ujeżdżalni, obok Kapucynów, rozwija się — można to już dziś powiedzieć — po kilku zaledwie przedstawieniach. Wielka sala Ujeżdżalni za każdem przedstawieniem ściąga tłumy i tu widzi się zwykle w teatrze ludowym takie twarze, których nie zobaczy się nigdy w teatrze miejskim. Ludzie ciężko pracujący, wyrobnicy i robotnicy, którzy nie mogą sobie pozwolić na drogie miejsca w teatrze miejskim, do teatru ludowego — wobec tak przystępnej ceny się garną.

Wczoraj na przedstawieniu „Trójki hultajskiej“, w teatrze było pełno. Przybyło także sporo inteligencyi, która, wraz z innymi widzami, bawiła się wybornie. Salwy śmiechu wybuchały co chwilę. Doskonale grała i śpiewała p. Jadwiga Czechowska, artystka teatru miejskiego; — liczne oklaski przypadły w udziale pp. Müllerowi i Strzeleckiemu.

Jutro, w sobotę, danym będzie „Ulicznik paryski“, w niedzielę zaś dwa przedstawienia: po południu „Czartowska ława“, wieczorem „Trójka hultajska“.

Losowanie sędziów przysięgłych IV kadencyi odbyło się dziś w prezydyum tutejszego sądu krajowego karnego, pod przewodnictwem wiceprezydenta sądu kraj. dra Juliana Morelowskiego, w asystencyi radców sądu kraj. Zdzisława Katyńskiego i Mieczysława Turowicza, wobec zastępcy prokuratora radcy sądu kraj. dra Kazimierza Czyszczana, delegata Izby adwokackiej prof. dra Józefa Rosenblatta i protokolanta Piotra Voglera.

Jako przysięgli główni wylosowani zostali: Armatowicz Bolesław, jubiler; Bieńkowski Witold, urz. Tow. ubezp.; Biesiadecki August, wł. obsz. dwor.; dr Chlumsky Wacław, asyst. uniw.; Chmurski Roman, wł. realn.; Eibenschütz Wilhelm Jakób, wekslarz; Elterlein Władysław, wł. dóbr; Grodzicki Józef, wł. realn.; Goetz Florentyn, piekerz; Hanak Józef, wł. drogueryi; Kamieński Czesław, urz. Tow. wzaj. ubezp.; Kornecki Wincenty, właśc. drukarni; Krengel Wilhelm, wł. realn. i złotnik; dr Laks Saul Rafal, adwokat; dr Laks Jan, lekarz; Langer Józef, przemysłowiec; dr Nartowski Mieczysław, lekarz; Owca Jan, kupiec; dr Przeworski Jakób, adwokat; Piwnicki Witold, prywatny; Raczyński August, wł. realn. i kant. wym.; Smidowicz Eugen., wł. handlu gal.; Staszczyk Adam, wł. realn. i ślus.; Sternberg Manfred Nikodem, wł. handlu mod.; dr Sulimir Roman, adwokat; Swiszczewski Ferdynand, wł. realn.; dr Syrop Jakób, dentysta; Szafrański Aleksander, wł. realn. i zakładu pogrzebowego, Szumiński Feliks, wł. realn.

Jako przysięgli zastępcy: Abrahamer Rubin, wł. cegielni; Gotlieb Adolf, tapicer; Horowitz Ischel, Dawid, wł. składu sukna; Morgenbesser Mojżesz, wł. agencyi handlowej; Prochowski Jan, rzeźnik; Rakower Józef, wł. handlu galanteryjnego; Rakower Loebl, wł. handlu modn.; Śmieszkiewicz Stanisław, wł. realn.; Świątek Franciszek, wł. realn. i rzeźnik.

Czerwony klasztor do kupienia. Ks. Albin, proboszcz w Szczawnicy donosi, iż „Czerwony klasztor“, położony pod górami „Trzech Koron“, na prawym brzegu Dunaju, na granicy dawnej Polski i Węgier, jest obecnie do kupienia. Klasztor to starożytny, sięgający r. 1319 jeszcze, złożony z kościoła i budynków klasztornych, pozostałych po OO. Kartuzach. Od długich lat, bo od r. 1807 stoi pustką, z roku na rok podupadając. Czynione dawniej zabiegi o jego kupno rozbijały się o rząd węgierski, jakoteż o niechęć i upór biskupa i kapituły w Preszowie. Obecnie biskup gotów go sprzedać, a oczywiście nie łatwo znaleść nabywcę, podobnie jak to się stało w r. 1699, gdy biskup nitryjski Wł. Matyasowski kupił zniszczony w r. 1562 przez Jerzego Barnamissę klasztor za sumę 38.000 zł. i oddał go OO. Kamedułom.

Krosno, 11 lipca. Egzamin dojrzałości w tutejszem seminaryum nauczycielskiem odbył się pod przewodnictwem dra Franciszka Majchrowicza w dniach od 20 czerwca do 6 lipca włącznie.

Do egzaminu dojrzałości zgłosiło się 37 uczniów publicznych, tudzież 21 eksternistów i eksternistek. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Adamik Wincenty, Antosz Józef, Boczar Stanisław, Chudoba Ignacy, Czechowicz Józef, Dworski Alfred, Gawlik Albin (z odzn.), Gorczyca Wincenty, Gosztyła Franciszek, Jankiewicz Ignacy, Jaroszkiewicz Kazimierz, Jeziorski Władysław (z odzn.), Kafel Walenty, Kosiba Michał, Kruszyna Stanisław, Mytkoś Jan, Nawrocki Franciszek, Niedzielski Kazimierz, Niesiołowski Stanisław, Niziński Czesław (z odzn.), Przypanko Jan, Rychlicki Władysław, Skwara Jakób, Śliwiński Michał, Sochacki Stanisław, Tomaszewski Julian, Truka Franciszek, Widuch Władysław (z odzn.), Wiśniewski Aleksander (z odzn.), Zawałkiewicz Tadeusz, Ziemiański Piotr, Zuzak Tomasz, Żydjak Grzegorz. Eksterniści i eksternistki: Sedlak Ernast, Bissachini Zofia, Chowańcówna Wanda, Gonetówna Emilia, Kotulanka Marya, Krzyżanowska Marya, Zarembianka Stefania z (odzn.), Kalitówna Helena, Urbańska Julia. 4 uczniom zwyczajnym, 2 eksternistom i 2 eksternistkom pozwolono poprawić z jednego przedmiotu po wakacyach; odstąpiły od egzaminu 3 eksternistki, reprobowano na rok 5 eksternistów.

Składnice pocztowe powstają z dniem 16 b. m. w Odrowążu, Sieniawie, Białym Dunajcu, Białce, Ostrowsku i Maniowach — miejscowościach w powiecie nowotarskim.

Z akademii Dublańskiej. Z 12 abituryentów roku szkolnego 1900/1901, przystąpiło dnia 2 i 3 b. m. do egzaminu głównego 8, a mianowicie: Jan Tustanowski, Józef Skrodzki, Konrad Korytowski, Jan Konarski, dr Stefan Godlewski, Jan Profic, Franciszek Nowak, Edward Nowak. Z tych dwaj pierwsi zdali z postępem celującym, trzech następnych z postępem bardzo dobrym. Czterech zaś ma składać egzamin w terminie powakacyjnym.

Zapis ś. p. kardynała Sembratowicza. Testamentem z dnia 9 września 1897 r. uczynił ś. p. kardynał Sylwester Sembratowicz między innemi legatami także legaty dla ruskich Towarzystw: „Szkolna Pomoc“ i „Ruślan“ we Lwowie oraz dla ruskich burs lwowskiej archidyecezyi na ogólną sumę 60.000 koron i upoważnił egzekutorów swego testamentu, żeby sumę tę zupełnie według własnego uznania rozdzielili. Wypłatę tego legatu uniemożliwił jednak skarb państwowy, który zaraz po śmierci kardynała uzyskał prawo zastawu na wszystkich papierach wartościowych i pretensyach, należących do spadkowej masy po ś. p. kardynale, a to w celu zabezpieczenia własnych pretensyj. Dopiero w roku bieżącym udało się egzekutorom testamentu uzyskać od namiestnictwa zwolnienie jednej części spadkowego majątku od kondyktu skarbu, tak, że będą mogli teraz przystąpić do wypłaty na rzecz wspomnianych Towarzystw i burs jednej szóstej części zapisanego legatu.

Jubileusz ruskiego artysty. Dziś w teatrze miejskim we Lwowie odbędzie się jubileuszowe przedstawienie na cześć 40-letniej pracy ruskiego artysty Tytusa Gembickiego.

Tytus Nałęcz Gembicki, potomek starożytnego rodu szlacheckiego, urodzony na Ukrainie, pobierał nauki w kijowskiem gimnazyum, poczem wstąpił do klasztoru Karmelitów bosych w Berdyczowie, jednakże nie czując powołania do stanu duchownego, opuścił klasztorne mury i przeniósł się na rządową służbę do berdyczowskiego sądu powiatowego. Jako dyletant występywał w tamtejszym miejskim teatrze pod dyrekcyą Pauliny Zielińskiej w r. 1859. Pierwszy jego występ na scenie była rola Józefka w komedyi Korzeniowskiego „Nowy rok“. Z powodu niepospolitego talentu do ról komicznych wkrótce stał się ulubieńcem publiczności. Po śmierci dyrektorki Zielińskiej w r. 1860 porzucił służbę rządową i poświęcił się zupełnie zawodowi artystycznemu, został zaangażowany do teatru żytomierskiego a następnie kijowskiego, zostających pod dyrekcyą Teofila Bowskiego. Rok 1863 powołał go w szeregi powstańcze pod dowództwo Polanowskiego, brał czynny udział w potyczkach z Moskalami na Ukrainie pod miasteczkiem Pohrebyszczami i Bułajami. Po rozbiciu oddziału musiał emigrować z kraju do Turcyi i w Konstantynopolu z braku środków do życia wstąpił do baletu Gustawa Szankata, z którym pod przybranem nazwiskiem Gordowa, powrócił do Rosyi i w Kamieńcu Podolskim został zaangażowany do małoruskiego teatru pod dyrekcyą Neubok-Mołenckiego, przechodząc różne koleje i zmiany dyrektorów w teatrze, jak: Baczyńskiego, Romanowiczowej, Hryniewieckiego. Nakoniec pod zarządem Ruskiej Besidy w latach 1898 i 1899 powierzono mu kierownictwo ruskiego teatru, lecz po dwóch latach dobrowolnie zrezygnował z tego zaszczytu.

Benefisowe przedstawienie odbędzie się przy współudziale pań: Bednarzewskiej, Kliszewskiej, Łopatyńskiej; pp. Solskiego, Romana, Kosińskiego, oraz St. Orzelskiego, pierwszego tenora w Zagrzebiu, i K. Podwysockiego, artysty kijowskiego małoruskiego teatru. Rozpocznie: „Z dobrego serca“, obraz sceniczny w 1 akcie Łucyana Rydla — odegrają artyści polskiej sceny. Nastąpi: „Natałka Połtawka“, komiczna opera w 3 aktach J. Kotlarewskiego.

Tajemnicza zbrodnia. Ze Stanisławowa piszą do „Przedświtu“:

Dnia 9 b. m. zgłosiła się do tutejszej prokuratoryi akuszerka, niejaka Mallerowa, zamieszkała przy ulicy Kazimierzowskiej w Stanisławowie i złożyła następujące, pełne grozy zeznanie:

W nocy z ubiegłego poniedziałku na wtorek zajechało dwóch panów prywatnym powozem przed mieszkanie Mallerowej, wzywając ją do śpiesznego udania się z nimi do chorej położnicy. P. M. zebrawszy się natychmiast i w największym pośpiechu, ponieważ przybysze naglili, wsiadła wraz z nimi do powozu. W drodze, ku wielkiemu swemu zaniepokojeniu, zauważyła M., że towarzysze jej są zamaskowani.

Jak opowiada dalej Mallerowa, ludzie ci prosić ją mieli o ścisłą dyskrecyę, a sowite wynagrodzenie w kwocie 100 koron wypłacono jej z góry w drodze. Następnie zawiązano Mallerowej oczy i dalsza podróż, trwająca dość długo, odbyła się bez możności zoryentowania się w kierunku przebytej drogi.

U celu podróży zastała Mallerowa kobietę również zamaskowaną, a po odbytem porodzie kazano jej nowonarodzone dziecię spalić na ogniu przygotowanym w tym celu w piecu piekarskim. Ponieważ w razie sprzeciwienia się ich rozkazowi, zamaskowani panowie grozili Mallerowej natychmiastowem zastrzeleniem, przerażona kobieta pod grozą śmierci spaliła dziecię.

Całe owe ponure zajście odbyć się miało, według zeznań Mallerowej, w domu izraelickiem, a doniosła je prokuratoryi pod wpływem wyrzutów sumienia i obawy następstw zbrodni, które wedle jej zapatrywania (?) nie powinny pozostać w tajemnicy, jakkolwiek dziecię musiało pochodzić ze stosunku żydówki z katolikiem. Prokuratorya zarządziła aresztowanie akuszerki M., równocześnie wdrożono sądowo-karne dochodzenia za domniemanymi sprawcami zbrodni.

Celem poparcia rozwoju sztuk pięknych uchwalił Sejm niższo-austryacki ustawę, mocą której z funduszu krajowego ma osobna komisya co roku zakupywać za 20.000 koron dzieła sztuki wiedeńskich i niższo-austryackich artystów malarzy i rzeźbiarzy. Zakupione dzieła stają się własnością kraju i znajdą tymczasowe pomieszczenie w muzeum miasta Wiednia imienia Franciszka Józefa,

P. Floryański, obecnie pierwszy tenor opery warszawskiej, przed kilku dniami wystąpił w Pradze w operze Smetany „Dalibor“. Publiczność czeska urządziła gościowi warszawskiemu szereg serdecznych owacyj; także dzienniki miejscowe nie szczędzą pochwał p. Floryańskiemu. Podczas wakacyj wystąpi p. Floryański w „Narodnim Divadle“ kilkakrotnie.

O przewód tramwaju elektrycznego. W tej bardzo ważnej sprawie odbyła się w Wiedniu przed tak zwanym „wzmocnionym“ senatem Trybunału administracyjnego rozprawa gminy miasta Wiednia przeciwko ministerstwu kolei z powodu rozporządzenia, wydanego przez to ministerstwo celem zapobieżenia niebezpieczeństwu, które w pewnych wypadkach powoduje nadziemny przewód elektrycznego tramwaju. Jak to wczoraj doniósł nam telefon, gmina m. Wiednia przegrała spór, dla ważności jednakże tej sprawy, podajemy jej przebieg.

Ministerstwo kolei za pomocą rozporządzenia z d. 17 listopada 1900 r. podało do wiadomości gminy m. Wiednia, jako koncesyonaryuszki tramwaju elektrycznego te postanowienia, które powzięła konferencya, zwołana po nieszczęśliwych wypadkach, spowodowanych przerwaniem się drutów telefonu i zetknięciem się ich z drutami przewodu tramwaju elektrycznego. Konferencya uchwaliła przedewszystkiem, że druty telegrafu i telefonu na tych ulicach, którędy biegnie nadziemny przewód tramwaju elektrycznego, jak najprędzej poprowadzić pod ziemią. Dopóki to nie nastąpi, ma być na tych ulicach natychmiast rozciągnięty na 40 cm. ponad przewodem tramwaju elekrycznego silny drut, łączący się z ziemią, który ma przeszkodzić łączeniu się zerwanych drutów telefonu i telegrafu z przewodem tramwaju. Ulice, na których krzyżują się druty telefonu i telegrafu z drutami tramwaju, należy przez całą noc oświetlać, dalej należy zaprowadzić lepsze aparaty izolacyjne, i t. p.

Ministerstwo kolei wezwało gminę m. Wiednia, jako koncesyonaryuszkę tramwaju elektrycznego, ażeby czemprędzej wykonała te roboty, które należą do zakresu jej działania. Gmina sądziła, że rozporządzenie to narusza jej nabyte prawa tytułem koncesyi i odwołała się do Trybunału administracyjnego.

Niepodobna podawać tutaj wywodów prawniczych, które wobec Trybunału administracyjnego wygłosili zastępcy gminy i zarządu, zaznaczamy tylko jako rzecz dla publiczności ważną i interesującą, że Trybunał administracyjny odrzucił zażalenie gminy m. Wiednia, a tem samem orzekł, że gmina ma obowiązek wykonać wskazane jej przez ministerstwo kolei roboty, celem zapobieżenia niebezpieczeństwom przewodu elektrycznego.

Z teatrów warszawskich. Generał-majora Pawła Iwanowa uwolniono z urzędu prezesa dyrekcyi rządowej teatrów warszawskich z pozosta-

wieniem na innych zajmowanych przez niego posadach.

Między dyrekcyą teatrów warszawskich a p. Zygmuntem Noskowskim została już podpisana umowa co do wystawienia jego opery „Liwii Quintili“ w sezonie zimowym. W szeregu innych będzie to jedna z pierwszych nowości sezonu.

Na cześć Virchowa. Jak wiadomo, znakomity antropolog Virchow, który w jesieni ukończy 80 lat życia, należy w Niemczech do bardzo popularnych osobistości. Otóż Berlin, chcąc uczcić rocznicę urodzin sędziwego uczonego i wybitnego polityka, ma zamiar wznieść „Dom Virchowa“, na wzór „Domu Langenbecka“. Virchow jest jednym z najstarszych członków berlińskiej Rady miejskiej, a od r. 1891 honorowym obywatelem stolicy pruskiej. Oczywiście uniwersytety niemieckie i rozmaite zakłady naukowe również przygotowują się do uczczenia Virchowa.

O wychowanie dzieci. Klerykalna i nacyonalistyczna prasa zaznacza z przekąsem, że przywódca socyalistów, Jaurès w Paryżu, posłał swoją córkę do bierzmowania. Jaurès oświadcza w „La Petite Republique Socialiste“: „W sprawie wychowywania moich dzieci musiałem porozumieć się z żoną, która jest wierzącą katoliczką, gdy ja liczę się do wolnomyślnych. Nie sądzę, bym posiadał prawo zabraniania moim dzieciom pod kierunkiem matki brania udziału w ćwiczeniach religijnych, ale uważałem za obowiązek, dzieci moje kształcić w świeckich zakładach naukowych i rozwijać ich umysł w kierunku wolnomyślnym.“

Urodzaj na samobójstwa. Dzień 9 b. m., t. j. wtorek, był od szeregu lat najobfitszym w samobójstwa, popełnione w obrębie Paryża. Dziewięć osób, a mianowicie 7 mężczyzn i 2 kobiety, odebrało sobie w owym dniu życie. Charakterystycznym jest szczegół, że większą część samobójstw spowodowała obawa przed wyrzuceniem z pomieszkania. Płaćcie tedy regularnie czynsz, nawet za wodociągi, których nie posiadacie, jeżeli wam życie jest miłe.

Plaga szarańczy staje się coraz groźniejszą w Hiszpanii. Niszczący owad pustoszy przestrzenie na południowym wschodzie Malagi, Murcii, na zachodzie Badajozu i Cuency. Zboże już jest wprawdzie wszędzie zwiezione, ale pozostały jarzyny, winnice i gaje oliwkowe, gdzie szarańcza szerzy swoją niszczącą gospodarkę. W tych dniach nad miastem Badajoz unosiły się takie liczne roje owadu, że przez kilka godzin słońce było zaćmione, a w powietrzu dźwięczał silny brzęczący szmer. Owady padały masami na ulicę. Dotychczas wydano już na walkę z plagą milion pesetów.

Runięcie mostu. W Caieneni w Rumunii runął most wiszący. Wiele osób wpadło do rzeki Olf. 7 z nich uratowano. Ile zaś osób utonęło — na razie niewiadomo.

Szczyt reklamy teatralnej. Amerykańscy dyrektorowie teatrów uchodzą powszechnie za mistrzów reklamy. Oto świeży tego przykład. W teatrze Kasyna w Nowym Jorku dają obecnie „Floridorę“, operę komiczną pochodzenia angielskiego, którą bardzo chłodno przyjęła publiczność i miała już być usunięta z repertoaru, kiedy przed kilku dniami stała się rzecz niespodziewana. Na godzinę przed przedstawieniem — miał to być „poranek“ — afisze w całem mieście pozalepiano skrawkami papieru, na których grubemi literami widniało: „Closed“ (zamknięty). Sprawozdawcy dzienników wieczornych udali się niezwłocznie do dyrektora o wyjaśnienie tego nagłego zamknięcia teatru. Dyrektor odpowiedział im, że gwiazda jego opery, Edna Wallace Hopper, chcąc być obecna na wyścigach w Brooklynie, zakupiła na ten wieczór całą salę, tj. cenę wszystkich biletów wejściowych zapłaciła z własnej kieszeni. Na dowód prawdziwości tego wyjaśnienia dyrektor okazał czek, podpisany przez artystkę na sumę 6800 marek. Tegoż wieczora wszystkie dzienniki ogłosiły sensacyjną nowinę wraz z odbitką czeku. Następnego dnia cała prasa mówiła o wygranych artystki na wyścigach, o koniach, na które stawiała, o jej toalecie, kapeluszu i tysiącu innych szczegółach. Cel dyrektora został osiągnięty. Zwrócił uwagę publiczności na gwiazdę sceniczną, a tem samem na operę, w której śpiewała główną rolę i na najbliższe przedstawienie „Floridory“ biletów zabrakło.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykanta budownictwa Zygmunta Woroszyńskiego adjunktem budownictwa w galic. państwowej służbie budowniczej i przeniósł go zarazem ze Lwowa do Przemyśla.

Dyrekcya poczt i telegrafów zamianowała: pocztmistrzami II klasy 2 stopnia: dla Ujścia Zielonego ekspedyentkę pocztową ze Szczepanowa; z tytułem pocztmistrzyni Kazimierę Michalewiczową, dla Horyńca dyurnistę manipulacyjnego z Rzeszowa Szymona Sonnenthala, dla Kozłowa ekspedytora pocztowego Józefa Krzemienia. Nadała posady ekspedyentów pocztowych: w Chrewcie Leokadyi Żytyńskiej, ekspedyentce pocztowej z Dwernika; w Dwerniku Aldonie Skorobohatej; ekspedyentce pocztowej z Rudy Kochawiny; w Kałaharówce Józefowi Krogulskiemu, ekspedyentowi pocztowemu z Niżborga Nowego; w Tymbarku Tomaszowi Piotrowskiemu, ekspedytorowi pocztowemu z Tarnowa 2; w Romanówce Janowi Karmańskiemu, ekspedytorowi pocztowemu; w Wysocku Wyżnem Edwinowi Topolnickiemu, ekspedytorowi pocztowemu; w Monasterzcu Maryi Hawranek; w Laszkach obok Bobrówki Janowi Pachuiakowi, byłemu żandarmowi; w Koniecznej Helenie Barównej; w Dworach na dworcu kolei Karolowi Pecowi, naczelnikowi stacyi; w Lubieniu Wielkim Maryi Lachowskiej, ekspedyentce pocztowej z Ostapia; w Gajach Wyżnych Władysławowi Grossmannowi, rezerwowemu dyurniście manipulacyjnemu z Drohobycza.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszych komisarzy powiatowych Tadeusza Rozborskiego z Limanowej do Lwowa, a Michała Chojeckiego z Bochni do Kolbuszowy; komisarzy powiatowych Bolesława Nieświatowskiego z Sambora do Bochni, a dra Karola Matyasa z Tarnobrzega do Limanowej; koncepistów namiestnictwa Wilhelma Gawrońskiego z Sokala do Tarnobrzega, Władysława Madeyskiego ze Lwowa do Sambora i Edwarda Szaynowskiego z Wadowic do Rzeszowa, wreszcie praktykantów konceptowych dra Jerzego Wodzickiego z Krakowa do Lwowa, Stanisława Gawła z Drohobycza do Wadowic i Kazimierza Huberta ze Lwowa do Bóbrki.

Repertoar Opery polskiej ze Lwowa w Krakowie.

W sobotę 13 lipca po raz pierwszy „Manon“, opera w 4 aktach Massenett'a, z udziałem pań: Ireny Bohussównej, Ruszkowskiej i Kasprowiczowej; panów: Drzewieckiego, Szymańskiego, Jeromina, Ludwiga, Tarnawskiego, Paszkowskiego, Jarońskiego i innych.

W niedzielę 14 lipca po raz drugi i ostatni „Lohengrin“, opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego.

Repertoar teatru ludowego w ujeżdżalni pod Kapucynami.

W sobotę 13 lipca: „Ulicznik paryski“ w 4 aktach z panną Czechowską w roli tytułowej — i „Awantura przy ulicy Floryańskiej“, krotochwila w 2 aktach.

W niedzielę 14 lipca o godzinie 3 po poł.: „Czartowska ława“; wieczór: „Trójka hultajska“.

Najbliższą nowością: „Lygya“ Barreta (Męczeństwo chrześcian za Nerona. Kostyumy i dekoracye z teatru hr. Skarbka ze Lwowa.

Odpowiedzi od redakcyi: Kolejarzom. Żądanie panów jest słuszne, uczciwe, na uwzględnienie zasługujące, a panów nie narażające, dlaczegóż zatem je wystosowywać w liście anonimowym? My z zasady z anonimów użytku nie robimy.

Autorom listu o wypadku w Zakopanem. I panom musimy przypomnieć naszą zasadę nieuwzględniania żadnych anonimów. Tem bardziej musimy jej przestrzegać w wypadku, jak niniejszy, gdzie w grę wchodzi osoba trzecia.

Z kalendarza. W sobotę 13 lipca: Małgorzaty p. i Anakleta pap. m.; w niedzielę 14 lipca: Bonawentury doktora w.; w poniedziałek 15 lipca: Rozesłanie apostołów i Henryka.

Wschód słońca dnia 13 lipca o godzinie 3 minut 49, zachód o godzinie 7 minut 43; długość dnia godzin 15 minut 54.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11 lipca dżdżysto. Termometr doszedł od + 13·8 + do 20·7 C.

Barometr idzie powoli w górę.

Dnia 12 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był 741·4, termometru + 17·0 C.

Wiatr północny.

Opera lwowska w Krakowie.

„Faust“ opera w 5 aktach Karola Gounoda.

Ileżto razy słyszało się i widziało „Fausta“ na rozmaitych scenach i w rozmaitej obsadzie! Ileżto niewyśnionych marzeń, ileżto wspomnień budzi ta czarowna muzyka, ileżto westchnień z dojrzałych piersi ulata wraz z Faustem, który za każdą cenę pragnie odmłodzenia — pragnie powrotu zarania dni młodości, która niestety nigdy nie wraca!

To też i wymagania publiczności na punkcie „Fausta“ są wygórowane i może ta okoliczność była właśnie powodem, że wczorajszego wieczoru nie zgromadziliśmy się w tak pokaźnej liczbie jak „Halce“ i na „Lohengrinie“. Zeszłego roku w czasie gościny trupy włoskiej miał być „Faust“ kilkakrotnie wystawianym.

O wartości włoskiego zespołu rozmaicie mówią, ja go nie słyszałem, niech wszakże żałują ci nieliczni, którzy wczorajszego „Fausta“ w interpretacyi lwowskich gości nie słyszeli, chociażby dla posłuchania nowych stron pięknych, jakie maestro Spetrino z orkiestry wydobył, chociażby dla przeprowadzenia porównania z inną orkiestrą, którą się słyszało. Orkiestra teatralna lwowska, nawet w owych gorszych czasach była o 1000% lepszą od wszelakiej bandy wojskowej, obecnie zaś wprost zabawnem byłoby ją porównywać nawet choćby z najlepszą muzyką wojskową, prowadzoną przez Bóg wie jak zdolnego kapelmistrza! Naturalnie, że „Faust“ nie daje orkiestrze takiego pola do popisu, co „Lohengrin“ — opera ta bowiem napisaną została w chwili przełomowej starcia się we Francyi dwóch światów muzycznych. Gounod jako współczesny Wagnera, prowadzi akcyę orkiestralnie, ale mu to nie przeszkadza wcale uciec się w danej chwili do potęgi ludzkiego głosu. Mimo tego zastrzeżenia, zajmuje orkiestra w „Fauście“ poczesne miejsce, a w interpretacyi p. Spetriny dochodzimy nawet do wrażeń nowych. Z wczorajszego wykonania podnieść należy przygrywkę do aktu czwartego i wprost kunsztowne opanowanie instrumentu przez artystów, grających na puzonach; to uznanie odnosi się również i do odnośnej chwili w „Lohengrinie“, co we wczorajszem sprawozdaniu zapomniałem zaznaczyć.

Równocześnie jednak muszę zwrócić uwagę p. Spetriny, że potęgi tych instrumentów (puzonów) nie należy nadużywać, jak to się właśnie wczoraj przy chórze żołnierzy stało.

Chór męski opery lwowskiej nietylko jest liczebnie słabszym od orkiestry, ale w dodatku są to przecież tylko głosy ludzkie, które żadną miarą z puzonami w zawody iść nie mogą. A właśnie wczoraj to orkiestra nawet w miejscach oznaczonych p. p. dominowała nad chórem żołnierzy. We „Fauście“ mają chóry nieznaczne pole do popisu, tem większą widocznie zadano sobie pracę, by wszystko przestudiować należycie, to też chór nad zwłokami Walentego (finale aktu czwartego) wywołał odpowiednie wrażenie.

Dzieje serca ludzkiego to temat, który był i zawsze będzie podatnym do opracowania — niemniej i chęć posiadania ukochanej kobiety za jakąkolwiekbądź cenę i wynikłe stąd konsekwencye tworzyć zawsze będą część integralną założenia dramatycznego. Tylko w czasach Goethego nie było ani kas oszczędności, ani podobnych banków, aby można było za cenę cudzych pieniędzy i honoru własnego przyjść w posiadanie pięknej kobiety, trzeba więc było w tym celu wejść w kontakt z djabłem.

I na tym punkcie pojmowania rzeczy są styczne między poetą i muzykiem. Różnicę stanowi pojęcie postaci Małgorzaty. Podczas, gdy Goethe przedstawił nam bohaterkę w całym uroku prostoty, Gounod zapewne dla ułatwienia zadania muzyce nadał Małgorzacie barwę rozkoszną i nieco zmysłową. Panna Korolewicz zapragnęła koniecznie odpowiedzieć intencyom poety — mogła była zatem wejść łatwo w kolizyę z muzykiem, gdyby nie wprost fenomenalny głos, który pomógł artystce do zwycięstwa. Jej organ głosowy rozwiniętym jest do zdumiewającej potęgi, to też w danej chwili dominuje nad chórami, a nawet rywalizuje o lepsze z puzonami p. Spetriny. A głos ten jest tak wyszkolonym, że żadna pozycya nie sprawia jej trudności, wszystko płynie lekko i sprawnie i słuchacz nie odnosi ani przez chwilkę owego częstokroć przykrego wrażenia, owej płonnej obawy, że w danej chwili śpiewaczka nie „dociągnie“.

Przedstawiciel roli tytułowej p. Myszuga mimo widocznej chwilami niedyspozycyi głosowej, miał wczoraj względnie łatwe zadanie do spełnienia. Jak się wyżej już zaznaczyło, Gounod, chcąc być w chwilach dramatycznych wiernym tłómaczem uderzeń serca ludzkiego, oddaje z całym zasobem swych sił pierwszeństwo muzyce wokalnej, dozwalając płynąć melodyi szeroką falą. To też „Faust“ wczorajszy miał wielkie pole do popisu. Piękny motyw „Ciche ustronie“, namiętny duet z Małgorzatą, następujący po wspaniale odśpiewanej przez p. Korolewiczównę aryi z klejnotami, nieskazitelna czystość intonacyi w kwartetach, — wszystko to złożyło się na wspaniałą ucztę muzyczną, zgotowaną przez p. Myszugę wczorajszym słuchaczom.

Wymarzonym Mefistofelesem był p. Jeromin, który grał sprawnie, a za odśpiewaną w akcie IV serenadę otrzymał zasłużone oklaski.

Siebla, tę rolę popisową debiutantek, śpiewała p. Ludkiewiczówa, i byłoby wszystko poszło wcale nieźle, gdyby nie szalona trema, która uniemożliwiła śpiewaczce czyste odśpiewanie znanego wszystkim walczyka.

W zastępstwie p. Szymańskiego objął rolę Walentego p. Ludwig, młody i wielce obiecujący śpiewak. Aryą z medalionem wywołał bardzo dobre wrażenie; powinien wszakże za każdą cenę wystrzegać się emisyi otwartych tonów, co było wczoraj w drugim akcie w chwili złamania szpady.

P. Tarnawski w roli Wagnera i p. Kasprowiczowa w roli Marty, która reprezentowała z powodzeniem żywioł komiczny, odpowiedzieli w zupełności swojemu zadaniu.

Wystawa była efektowna i wspaniała, stroje stylowe były przedmiotem podziwu, za co wszystko należą się dyrekcyi pełne słowa uznania. *aor.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Ilustrowany przewodnik po Krakowie i okolicy. 1901—1902.

Nakładem i staraniem p. J. Jezierskiego ukazał się na półkach księgarskich nowy przewodnik po Krakowie i okolicy. Wydawnictwo to wyróżnia się bardzo starannym opisem zabytków i pamiątek Krakowa, uwzględniającym ich wartość i znaczenie artystyczne i archeologiczne. Sporządzone na podstawie najlepszych dotychczasowych przewodników, zaleca się jasnym i przejrzystym układem i daje obok treściwie napisanego wstępu historycznego o Krakowie, opis topografii miasta, wyniki ostatniego spisu ludności i bardzo zajmujący i wyczerpujący opis gmachów, zabytków i pomników m. Krakowa, z szczególnem uwzględnieniem dzieł sztuki w Muzeum narodowem, Czartoryskich i katedrze na Wawelu. Opis okolic Krakowa i rozrzuconych w nich zabytków architektury, wskazówki co do wycieczek zamiejskich, wreszcie liczne ryciny dopełniają przewodnika, który doskonale spełnia swe zadanie i doczeka się zapewne szerokiego rozpowszechnienia. Byłoby tylko do życzenia, aby wydawca w przyszłości zamieścił więcej wskazówek praktycznych wzorem Baedekera. *(wp.)*

Dział ekonomiczny.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zamierza sprzedać w drodze publicznej konkurencyi większą ilość starych materyałów, nagromadzonych w kolejowym magazynie w Nowym Sączu, a mianowicie: odpadków metalowych, starego żelaza, używanych beczek itp. Interesowanych zawiadamia się, że bliższe szczegóły, dotyczące tej sprzedaży, podana będą w „Gazecie Lwowskiej“ z 15 lipca br.

Dyrekcya kolei państwowej w Stanisławowie zamierza sprzedać w drodze publicznej rozprawy ofertowej większe ilości starych materyałów z żelaza, stali, miedzi i mosiądzu, oraz 135 sztuk starych beczek dwuhektolitrowych. Termin dla ofert upływa z dniem 30 b. m. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

Ostatnie wiadomości.

— Powstanie Druzów. Wojownicze to plemię, zamieszkujące stoki Libanu, zarówno niebezpieczne dla swoich sąsiadów, chrześcijańskich Maronitów, jak i dla władz tureckich, znów podniosło bunt przeciw sułtanowi.

Z Damaszku donoszą do „Berliner Neueste Nachrichten“, że Druzowie, którzy napadli załogę turecką w Harnanlicz i wymordowali ją, rzucili się następnie na kilka wsi tureckich w Czedeli Safa, splądrowali je i zrabowali 8.000 sztuk bydła. Kilkaset druzyjskich szeików, których sułtan w roku ubiegłym ułaskawił, wzięło udział w tych napadach.

Druzowie wysłany przeciw nim oddział wojska regularnego z Damaszku odparli z wielkiemi stratami. Gubernator Damaszku zażądał zatem od dowódcy 5 korpusu wysłania przeciw nim znaczniejszej siły.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 12 lipca. Wicedyrektorem oddziału rachunkowego w miejsce ś. p. Aurelego Urbańskiego Wydział krajowy mianował dziś p. Wiktora Krobickiego.

W sprawie zgromadzenia „Galicyjskiej Kasy Oszczędności“ celem postanowienia co do wniosku p. Tchórznickiego kto ma odpowiadać finansowo za straty Kasy, postanowiono z powodu, że tylko kilkunastu członków zapowiedziało swe przybycie, odroczyć(!!) to zebranie do października.

Rawa, 12 lipca. Aresztowano tu niejakiego Pinkusa Garfunkla, oskarżonego o zamordowanie swego 84-letniego ojca.

Wiedeń, 15 lipca. Bawią tu namiestnicy: Czech hr. Condenhove i Galicyi hr. Piniński. Pobyt ich w Wiedniu łączą z terminem wyborów do do Sejmu czeskiego i galicyjskiego. Rząd jest za tem, aby wybory odbyły się z początkiem października, tak, iżby Rada państwa w drugiej połowie tego miesiąca podjęła na nowo swoją czynność. Czescy posłowie jednak są za tem, aby Sejm czeski zebrał się jeszcze raz przed nowemi wyborami we wrześniu, wskutek czego wybory mogłyby się odbyć dopiero w drugiej połowie października. Rząd jednak jest temu żądaniu przeciwny.

Hr. Piniński nadto ma konferować z drem Koerberem w sprawie Morskiego Oka.

Budapeszt, 12 lipca. „Magyar Orszag“ donosi, że rząd bułgarski napróżno starał się o odwiedziny w. ks. Aleksandra Michajłowicza w Sofii. — Natomiast bardzo przykro dotknęła rząd bułgarski okoliczność, że Nedżib-bej, komisarz turecki w Sofii, nieproszony przybył na uroczystość podczas przyjęcia w. księcia Aleksandra.

Budapeszt, 12 lipca. Przewodnicy węgierskiej partyi socyalistycznej zamierzają przy nadchodzących wyborach do Sejmu postawić 30 kandydatów. Trzy kandydatury mają podobno zapewnione szanse. Dotychczas w Sejmie węgierskim nie było ani jednego socyalisty.

Paryż, 12 lipca. Na cześć bawiącego tutaj austryackiego ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego, odbył się u francuskiego ministra spraw zagranicznych obiad. Oprócz byłych ambasadorów francuskich w Wiedniu, Decrais'a i Loze'go, wzięli w tej uczcie udział bawiący tu ambasadorowie.

Marsylia, 12 lipca. W szpitalu we Friaul zmarł drugi palacz okrętu „Laos“ na dżumę. Poza tem nikt ze służby okrętowej nie jest chory. Również stan zdrowia pasażerów i załogi jest zadowalniający.

Berlin, 12 lipca. Cesarz odmówił audyencyi starszemu burmistrzowi miasta Kirschnerowi, któremu chodziło o poparcie prośby, odrzuconej już poprzednio przez gabinetową kancelaryę cesarską, aby pozwolono przeprowadzić miejską kolej elektryczną przez ulicę „Unter den Linden“. Postąpienie cesarza wywołało tu powszechnie wielką sensacyę.

Rzym, 12 lipca. Turcya na energiczne żądanie Włoch zezwoliła na urządzenie włoskiego posterunku pocztowego w Albanii.

Rzym, 12-go lipca. Kurya rzymska pozwolić miała misyonarzom katolickim na Wschodzie w danym razie wzywać pomocy władz włoskich, co im dotąd było surowo zakazane.

Londyn, 11 lipca. W Izbie gmin oświadczył Brodrik, minister wojny, że wedle depeszy lorda Kitchnera, porucznik i siedmiu zaprzysiężonych żołnierzy z kawaleryi Yeomanry widzieli jak Boerowie pod Vlakfontein do rannych i leżących na ziemi żołnierzy angielskich strzelali.

Warna, 12 lipca. Wczoraj przed południem odbyło się na pokładzie rosyjskiego pancernika „Rostisław“ nabożeństwo żałobne, jako w rocznicę śmierci b. następcy tronu w. księcia Jerzego.

Po południu odbył się na pokładzie obiad, w którym, prócz księcia Ferdynanda i w. księcia Aleksandra, wzięli udział ministrowie, towarzyszący księciu Ferdynandowi. Wielki książę wzniósł toast na cześć księcia Ferdynanda i armii bułgarskiej, a książę Ferdynand odpowiedział toastem na cześć cara Mikołaja i armii rosyjskiej.

W. ks. Aleksander Michajłowicz nie przyjął wczoraj zaproszenia na wycieczkę do Plewny, tłomacząc się brakiem czasu. Odwiedziny wielkiego księcia ograniczą się do Warny i Burgas.

Petersburg, 12 lipca. „Nowoje Wremia“ zaprzecza wiadomości, przez siebie kilka dni temu podanej, jakoby pensyonowany generał rosyjski Rittich, który wywołał pewną sensacyę swym listem, wystosowanym do „Narodnich Listów“, został z Pragi przez władze austryackie wydalony. Owszem, pozostał on w Pradze o jeden dzień dłużej, niż zamierzał.

Petersburg, 12 lipca. Wielką sensacyę wywołało tu wystąpienie z armii rosyjskiej pułkownika generalnego sztabu, Murawiewa. Był on aż do wiosny b. r. wojskowym attaché przy poselstwie rosyjskiem w Paryżu, został jednak na życzenie rządu francuskiego odwołany, bo, jak twierdzono, miał on pozostawać w stosunkach z nacyonalistami, a między innemi twierdzą, że inspirował głośny w swym czasie artykuł „N. Wremieni“.

W Petersburgu przydzielono go do sztabu generalnego i uważano za oficera, który ma przed sobą ogromną przyszłość. Podług jednej wersyi, pułkownik Murawiew miał dobrowolnie wystąpić; podług innej zaś wystąpienie jego należy łączyć z tem, że odmówiono mu rehabilitacyi, jakiej domagał się z powodu swego odwołania z Paryża.

Podwyższenie podatku od wódki.

Wiedeń, 12 lipca. Urzędowa „Wiener Zeitung“ ogłasza sankcyonowaną ustawę o podwyższeniu podatku od wódki i przekazaniu części płynącego stąd dochodu na rzecz funduszów krajowych.

Wymiar podatku od wódki, oznaczony ustawą z d. 20 czerwca 1888 r., zostaje podwyższony, a mianowicie przy produkcyi z 70 h. na 90 h., przy konsumpcyi z 70 h. na 90, względnie z 90 na 1 K 10 h. od stopnia hektolitrowego alkoholu. Znajdujące się w handlowym obiegu zapasy z dniem 1 września 1901 r. ulegną dodatkowej opłacie 20 h. od litra alkoholu.

Od 1 września 1901 r. do 31 grudnia 1909 będą funduszom krajowym wypłacane te częściowe kwoty, które z dochodu brutto po odtrąceniu kosztów poboru i restytucyj cłowych wypadają w stosunku do 20 h. Również część z dodatkowej opłaty otrzymają kraje.

Klucz procentowy dla wypłaty kwot z podwyższonego podatku wynosi dla Galicyi i Krakowa 28·3423%.

Fundusze krajowe będą otrzymywać zaliczki z dochodów, które dla nich mają być przekazane. Zaliczki, wypłacalne d. 31 grudnia 1901 r., nie mogą przewyższyć sumy 6,000.000 K.

Ustawa ta wchodzi w życie d. 1 września 1901 r.

Sprawy chińskie.

Londyn, 12 lipca. „Times“ donosi z Szangai: Krąży tu uporczywie pogłoska, że ks. Tuan, wraz ze swym synem, ks. Puhanem, obecnym następcą tronu, zdążają na czele silnej armii, nieprzyjaznej cudzoziemcom, ku południowej granicy prowincyi Szensi.

Twierdzą tu powszechnie, że dzieje się to za wiedzą cesarzowej-regentki.

Londyn, 12 lipca. „Morning Post“ donosi z Niuczwangu, że przystań Talmin w zatoce Talienwan (dzierżawionej przez Rosyę na półwyspie Liaotung) w jesieni już będzie otwartą.

Z Charbinu zaś donoszą, że kolej mandżuryjska, budowana przez Rosyan, już jest gotowa aż do Niuczwangu, lecz jeszcze nie oddaną do publicznego użytku.

Szangai, 12 lipca. Donoszą tu z Hsiangfu, że cesarzowa-regentka wezwała osobnym edyktem posłów chińskich zagranicą, aby podali nazwiska młodych, uzdolnionych Chińczyków, kształcących się w Europie i Ameryce północnej, a to w tym celu, by na koszt rządu powrócili do ojczyzny i mogli być przeznaczeni do sprawowania urzędów publicznych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

W krótkim czasie zostaliśmy przez p. Henryka Gottlieba, zamieszkałego w Krakowie przy ulicy Dietlowskiej L. 68, do egzaminu z rachunkowości kupieckiej, z pojedynczej i podwójnej buchalteryi teoretycznie, jak i praktycznie przygotowani, egzamin ten dnia 6 lipca b. r. w c. k. rektoracie politechnicznym we Lwowie z odznaczeniem zdaliśmy.

Za rzetelne i sumienne przygotowanie nas poczuwamy się do obowiązku złożyć p. H. Gottliebowi publiczne podziękowanie.

Marya Ludwikowska. Ferdynand Biernad.
Janina Uziembło. Tadeusz Kurkiewicz.
Liza Horowitzówna. Bolesław Salawa.
Helena Mydlarska. (1.697)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 12 lipca 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	99	10
„ „ srebrna	99	05
4% renta austryacka złota	118	50
4% „ „ koronowa	95	60
4% „ węgierska złota	118	30
4% „ „ koronowa	92	90
Akcye Banku austro-węgierskiego	1640	—
„ kredytowe	623	50
Londyn	239	55
Marki	117	47½
20-to Markówki	23	49
20-to Frankówki	19	05
Włoskie banknoty	90	95
Dukaty	11	28
Losy węgierskie premiowe	173	50
Losy tureckie	97	50
Akcye Anglobanku	263	—
„ Unionbanku	537	—
„ Bankverein	432	—
„ Laenderbanku	403	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	523	—
„ „ Południowej	85	—
„ „ Elbetual	472	—
„ „ Nordbahn	5750	—
„ „ Staatsbahu	626	—
„ „ Alpine	405	—
„ Tureckie Tabaczne	270	—
Ruble	253	25

Berlin, 12 lipca 1901.

Banknoty austryackie	85	15
Krótki Wiedeń	84	95
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	215	70
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	97	10
Akcye austryackie kredytowe	196	62
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 12 lipca 1901.

Spirytus gotowy	42	20
Cena nafty	9	50
Pszenica (na jesień)	8	22
Żyto (na jesień)	7	16
Kukurudza	5	51
Owies (na jesień)	6	56

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 12 lipca 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	117	25	117	85
Franki papierowe	94	90	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	25	98	50
4% „ „ „ „	89	25	90	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	25	100	—
4% „ „ „ „	91	25	92	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	90	92	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	75	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	91	—	92	50
4½% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	102	75
4½% „ „ „ „	98	50	99	75
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	72		76	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	545	—	565	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	426	50	431	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	520	—	526	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²/₁₀% wspólna renta pap.	98	90	99	60
4²/₁₀% „ „ srebrna	98	85	99	55
4% renta koronowa austryacka	95	35	96	06
4% „ „ węgierska	92	70	93	40
4% renta austryacka w złocie	118	20	118	90
4% „ węgierska w złocie	118	—	118	70

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy
O Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

L. 434 901 prez. 1693 1 3

KONKURS.

Przy Magistracie stoł. król. miasta Krakowa są do obsadzenia **dwie posady inspektorów budownictwa** w IX. klasie rangi, z płacą roczną po 2800 koron, dodatkiem kwaterowym po 600 kor., dodatkiem budowlanym po 200 kor., oraz prawem do dwóch pięcioleci po 200 koron.

Obok warunków ogólnych, jak przynależność tutejszo-krajowa, dobre imię i wiek poniżej 40 lat, wymaga się od kandydatów dowodów odbytych nauk politechnicznych na wydziale budownictwa (architektury), świadectw złożonych dwóch egzaminów rządowych i wykazania się kilkoletnią praktyką w budownictwie.

Nadmienia się, że urzędnikom budownictwa miejskiego nie wolno wyrabiać prywatnie planów, które podlegają zatwierdzeniu Magistratu krakowskiego, a więc planów na wszelkie budowle w Krakowie.

Plany przeznaczone po za Kraków, mogą urzędnicy budownictwa miejskiego wyrabiać prywatnie w godzinach nieurzędowych, z wiedzą i za zezwoleniem Prezydenta miasta w każdym szczególnym wypadku.

Podania o wymienione posady przy dołączeniu metryki, świadectw ze złożonych egzaminów i dotychczasowej pracy, wnosić należy do Prezydyum Magistratu najpóźniej **do dnia 15go sierpnia 1901 r.**

O ile kandydaci pozostają obecnie w służbie państwowej albo autonomicznej — uczynić to powinni za pośrednictwem swoich przełożonych władz.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa,

dnia 8 lipca 1901 r.

Friedlein.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Magistrat stołecz. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na **przebudowę domu przy ul. Krupniczej L. 15 w Krakowie.**

Licytacya odbędzie się w poniedziałek dnia **15 lipca 1901 r. o godzinie 12ej w południe** w biurze Budownictwa miejskiego. — Plany, warunki szczegółowe i ogólne, arkusze ofertowe, jak również wszelkich wyjaśnień udziela referent tejże budowy p. Rzymkowski w biurze Budownictwa miejskiego, w godzinach urzędowych.

Do tejże licytacyi zaprasza się wszystkich PP. budowniczych i przedsiębiorców.

Kraków, dnia 8 lipca 1901 r.

J. Friedlein m. p.

1687 3 3 Prezydent miasta.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski